

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47 (185)

NIEDZIELA 18 listopada 1962

Rok IV

ZYCZENIA DLA JUBILATA

Związek Polaków w Niemczech obchodzi obecnie 40-lecie swego istnienia. Przejawszymi tradycje związków istniejących już przedtem Związek Polaków w Niemczech prowadził zawsze pracę mającą na celu dobro duchowe i materialne polskiej emigracji. Na łamach naszego pisma szeroko omawiamy dziś tę działalność, która zapisała się złotymi zgłoskami w historii Polaków na wychodźstwie.

Nas tu we Francji życie Polaków w Niemczech interesuje w sposób wyjątkowy choćby z tego tylko powodu, że wielką część emigracji zarobkowej we Francji wywodzi się z Westfalii. Nietrudno i dziś jeszcze znaleźć w organizacjach polskich we Francji ślady metod z westfalskich czasów.

Czasy się zmieniają.

To co kiedyś stanowiło trzon pracy, dzisiaj nie ma racji bytu. Słyszysz się skargi, że szeregi organizacyjne się wykruszają, że coraz mniej w nich jest młodzieży.

W tych nowych czasach — trzeba nam nowych metod pracy, nowych idei, nowego programu dostosowanego do umysłowości człowieka XX wieku.

Tu do Francji starzy działacze przywieźli z Westfalii swoje sztandary, zapal do pracy społecznej i tamtejsze metody pracy organizacyjnej. Jakże by dobrze było, gdyby Polacy w Niemczech, od których kiedyś uczyliśmy się pracować społecznie na emigracji, gdyby ta sama Polonia poderwała wychodźstwo nasze do nowego zrywu. Rola nasza na emigracji nie kończy się. Wprost przeciwnie, otwiera się przed nami wielkie pole pracy, którego nasi bracia w Kraju spełnić nie mogą.

Jest rzeczą bezsprzeczną, że Kościół Katolicki wszedł w fazę ostrego prześladowania religijnego. Komunistyczne władze Polski Ludowej czynią wszystko, aby zatuszować represje dążące do całkowitego zlikwidowania wszelkich przejawów życia religijnego. Do nas, do Polaków na emigracji, należy zadanie uświadamiania swoich i obcych o istotnym stanie rzeczy. Za domaganie się swobód idzie się w Polsce do więzienia lub co najmniej traci się posadę. Nam to tutaj nie grozi. I dlatego nie wahamy się bić na alarm i mobilizować wszystkie dostępne nam środki, by doprowadzić do zmiany na lepsze w Polsce. Nie idźmy na żaden kompromis w tym względzie, bo kompromis z komunizmem to początek naszej zguby.

Niech Związek Polaków w Niemczech przewodzi nam w bezwzględnej walce z komunizmem, tym wrogiem wszystkiego, co Boże i polskie.

F.T.

POLACY W NIEMCZECH

Początki tzw. starej emigracji czyli polskiego wychodźstwa zarobkowego na zachodzie Niemiec sięgają do czasów po wojnie niemiecko-francuskiej, t. j. do 1871 r. i zbiegają się z rozwojem przemysłu, a mianowicie: ciężkiego przemysłu w zagłębiu Rurhy i Saary (kopalnie węgla, huty, walcownie, kokosownie, cynkownie itp.), przemysłu chemicznego i anilionowego u ujścia Neckaru do Renu (Mannheim, Ludwigshafen), oraz przemysłu stoczniowego na wybrzeżach Morza Północnego (Hamburg, Harburg, Altona, Brema-

Skutkiem niepomyślnych warunków go spodarczych, przeludnienia wsi na zachodzie Niemiec, Ludwigshafen, oraz przemysłowych warunków politycznych (polityka Bismarcka, polityka kolonizacyjna pruska, ustawodawstwo wyjątkowe, wywłaszczenie, akcja niemieckich organizacji polakożerczych: HKT, Ostmarkenvereinu etc.) Polacy z Poznańskiego, Powiśla, Warmii, Mazur, Kaszub i Śląska wędrowali na zachód. Napływ robotnika polskiego — przede wszystkim do zagłębia Rurhy — z czasem stał się tak silny, że ekstre-

mi Niemcy ostrzegali władzę i niepokoiли opinię publiczną, iż powstaje w Westfalii „państwo w państwie”.

Nacjonalistom niemieckim chodziło o to, aby element polski wchłonąć i zasymilować. Niebezpieczeństwo zgermanizowania, szczególnie młodego pokolenia, wychowanego w szkole niemieckiej, było duże (nauka polska, nie wyłączając prywatnej, była do końca pierwszej wojny światowej bezwzględnie zakazana). Robotnik polski, mimo że był pracowity, sumienny, obowiązkowy, spokojny i ceniony przez przemysłowców traktowany był jak popychadło, jako obywatel drugiej klasy, zarówno przy pracy, jak też w wojsku, w szkole i w życiu codziennym. Polak musiał znosić różne upokorzenia i wyzwiska. Być Polakiem, znaczyło to walczyć od kolebki aż do grobu o imię polskie, o pałecz polski, o zachowanie tradycji polskich. To też Polak na obczyźnie szukał poparcia i obrony w gromadzie, w organizacji. Pierwsze zetknięcia nastąpiły początkowo po nabożeństwie przy kościele. Z tych spotkań z okazji nabożeństw powstały pierwsze towarzystwa kościelne. Pierwsze takie towarzystwa w Westfalii z własnym statutem, pod nazwą „Jedność”, założono już w roku 1877 w Dortmund, w krótkim czasie liczyło ono 3000 członków.

Dzięki tym towarzystwom Polak w Westfalii zachował nie tylko wierność dla kościoła i tradycji religijnych, ale i przywiązanie do narodu, do zwyczajów i obyczajów regionalnych i narodowych. Towarzystwa kościelne mnożyły się. Było ich już w r. 1904 przeszło 200 z liczbą 18 tysięcy członków. Później powstały chóry śpiewacze, których liczba jeszcze w r. 1920 wynosiła 138 z 8660 śpiewakami, gniazda „Sokoła” których liczba do wybuchu pierwszej wojny światowej w roku 1914 sięgała 140 z 20 000 członków. Niemcy patrzyli szczególnie niechętnie na rozwój i działalność „Sokoła”, uważali szeregi jego za ukryte wojsko. Toteż przez dłuższy czas władze zakazywały odbywania się zlotów. Wobec tego zloty westfalskie odbywały się w sąsiedniej, gościnnej Holandii. Zakładano także różne organizacje kulturalno-oświatowe i zawodowe. Organizacja robotnicza górników i



P. prezes Szczepaniak otwiera uroczystość 40-lecia Związku Polaków w Niemczech.

Dokończenie na str. 8

LIST PRYMASA Z SOBORU

Umilowane Dzieci Boże!

Z braterskim uczuciem jedności w Chrystusie i w Kościele przesyłam Wam pozdrowienie od Grobów św. Apostołów w Rzymie, gdzie odbywa się Sobór Watykański Drugi.

Jeden z dzienników włoskich, poświęcając swój numer Soborowi, w dniu jego otwarcia, umieszcza na stronie naczelnej u góry szczyt frontonu Bazyliki Sw. Piotra z kopułą, a na dole wielki obraz modlącej się Polski u stóp Jasnej Góry, zdjęcie fotograficzne z 26 sierpnia br. Jest to chyba najlepszy wstęp do tych kilku słów, które pragnę skierować do Was, Najmilsze Dzieci Boże. W Bazylice Sw. Piotra, Ojcowie Soborowi, pod przewodnictwem Ojca św., pracują w świetłach Ducha św., a w Ojczyźnie naszej Polska katolicka modli się w „Czuwaniach Soborowych z Maryją Jasnogórską”.

Biskupi Polscy, jadący w liczbie 14 na Sobór Watykański, unieśli ze sobą odgłosy pieśni maryjnych z Dworca Warszawskiego i Częstochowskiego w wieczornej porze dnia 5 października. Jechaliśmy do Rzymu pod opieką Matki Najświętszej, wioząc ze sobą kopię obrazu Paniąki Jasnogórskiej, dla miasta Palermo. Podróż nasza dała sposobność katolikom austriackim i włoskim do wypowiedzenia swoich uczuć braterstwa w wierze i wielkiej sympatii dla katolickiego Narodu Polskiego. Powitani serdecznie na dworcu rzymskim, w niedzielę rano, dnia 7 października, weszliśmy od razu w atmosferę soborową. Spotkaliśmy się wszędzie z oznakami radości z przybycia Biskupów Polskich. Dała temu wyraz prasa całego świata.

Ale największą radość sprawił nam Ojciec św. Jan XXIII, który zapragnął, byśmy zaraz następnego dnia, w poniedziałek 8 października, przedstawili się na Watykanie. Nie spodziewaliśmy się tak rychłego spotkania z Papieżem, który w przededniu otwarcia Soboru miał zbyt wiele spraw na głowie. A jednak Ojciec św. znalazł dla nas tak wiele czasu. Bo naprzód poświęcił mi pół godziny na prywatną rozmowę; a później przyjął wszystkich Biskupów Polskich na prywatnej audiencji.

W krótkim przemówieniu swoim miałem sposobność podziękować Ojcu św. za wielką troskę Jego o naszą obecność na Soborze. Przecież kilkakrotnie, listami i depeszami swoimi, dopytywał się, kiedy przybędziemy do Rzymu, i dawał wyraz swej nadziei, że wkrótce będzie miał możliwość przygarnąć nas do swego ojcowskiego serca. Przy tej okazji przypomniałem doniosłe zdarzenia z Soborów, w których brali udział i polscy biskupi, jak na Soborze Laterańskim w 1215 r. Arcybiskup Gnieźnieński Henryk zwany Kietliczem; czy na Soborze w Konstancji, Arcybiskup Mikołaj Trąba i delegacja króla Władysława Jagiełły (1414-1418); jak na Soborze Laterańskim w 1515 r. Arcybiskup Jan Łaski; na Soborze Trydenckim — Kardynał Stanisław Hozjusz; czy na Soborze

Watykańskim Pierwszym w 1870 r. — Kardynał Ledóchowski.

Powiedzieliśmy Ojcu Świętemu, że dziś w Soborze bierze udział cała Polska katolicka która trwa na modlitwie w „Czuwaniu Soborowym z Maryją Jasnogórską”. Jako zewnętrzny wyraz tej obecności Narodu w pracach Soboru złożyliśmy Ojcu św. „Księgę Czuwań Soborowych”, która zawiera rozporządzenia Biskupów Polskich i kalendarze diecezjalne „Czuwań” we wszystkich parafiach. Złożyliśmy też Ojcu św. adres hołdowniczy Zakonów



Ks. Prymas w rozmowie z Ks. Arcybiskupem Gawlińm.

Polskich, wraz z symbolicznym Ryngrafem i lampką, które oznaczają udział zakonów w modlitwie soborowej, zarówno w swoich domach zakonnych, jak w katedrach i na Jasnej Górze. Szczególną radość sprawiła Ojcu św. wiadomość, że wszystkie parafie w dniu swego „Czuwania” wysyłają na Jasną Górę delegacje, by tam modlić się w intencji Ojca św. i Soboru.

Z wielką ojcowską prostotą Papież poświęcił swoje przemówienie wspomnieniom z lat dziecięcych, w których już wiązał się uczuciem swoim z Polską. Wychowywał się w atmosferze domu, w którym było tyle szacunku dla Polski. Wspominał o rodaku swoim, pułkowniku Fran-

cesco Nullo, z Bergamo, który oddał życie swoje za wolność Polski. Wielki wpływ na kształcenie Jego duchowości wywarła lektura ksiąg Henryka Sienkiewicza, którego postacie literackie zawsze uszlachetniały i budziły najlepsze pragnienia poświęcenia i ofiary. Wspominał o swojej pielgrzymce do Krakowa i na Jasną Górę, swoje modlitwy przy grobie św. Stanisława na Skalce i przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie. Ze wzruszeniem mówił o pobożności górników w Wieliczce, o katedrach polskich w Krakowie, Poznaniu, Gnieźnie i Warszawie. Pod koniec rozmowy Ojciec św. pobłogosławił kopię Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej dla Polonii Australijskiej i odmówił z nami „Zdrowaś Maryo” i „Witaj Królowo”. Błogosławieństwo i wspólna fotografia zakończyły to miłe spotkanie z Głową Kościoła, który okazał nam tyle serca i ojcowskiego oddania.

Wielkim przyżyciem dla Biskupów polskich, był nasz udział w otwarciu Soboru, w dniu 11 października, w uroczystość Macierzyństwa Bożego Maryi. Idąc w długim pochodzie, przeszło trzech tysięcy biskupów całego świata katolickiego — białych, czarnych, czerwonych i żółtych — wszystkich narodów i ras — radowaliśmy się że od tysiąca lat należymy do wielkiej Rodziny Chrystusowej. Radowaliśmy się naszą obecnością w Rodzinie narodów katolickich i możliwością pracy w dziele, które jest ku Bożemu pokojowi całej Rodziny ludzkiej. Przecież Sobór Powszechny jest zdarzeniem tak wyjątkowym w życiu ludzi, jest zgromadzeniem tych, których zadaniem jest błogosławić, a wola — miłować w Prawdzie wszystkie Dzieci Boże. Tutaj nie będą obmyślać nic, co byłoby „ku upadkowi” natomiast będą obmyślać, co jest „ku zbudowaniu” wielkiej Rodziny Chrystusowej. Tutaj pa nują myśli pokoju, a nie zasmucenia. Wielka to pociecha dla nas, że możemy brać udział w takiej pracy.

Sam Ojciec św., w przemówieniu wstępnym do prac Soboru, wskazał, jako cel prac Soborowych — utwierdzenie Prawdy Bożej i podawanie jej w czasach dzisiejszych, w sposób jaknajbardziej skuteczny, dla człowieka złożonego z duszy i ciała, pielgrzymującego po tej ziemi, do Ojca niebieskiego. Kościół ma głosić Chrystusa tak, by w niczym nie oddalał się od świętego dziedzictwa Prawdy, a zarazem tak, by uwzględnić terażniejszość, Ciąg dalszy na str. 10.

EWANGELIA

NA 23 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

według św. Mateusza rozdz. 9, 18-25

Onego czasu gdy Jezus mówił do rzeszy oto księżę pewien przystąpił i pokłonił mu się mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletnistów i tłum zgłęb czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysmiewano się z niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka.

Ks. Patron Domański

Urodził się 14.1.1872 r. w Przytarni, w powiecie Chojnickim na Pomorzu, jako syn nauczyciela. Po ukończeniu gimnazjum w Chełmnie, studiował teologię w Pelplinie, po czym udaje się na uniwersytet w Monasterze, skąd w wypadach do Westfalii i Nadrenii zapoznaje się z wychodźstwem zarobkowym w zagłębiu Ruhry. Uzyskawszy doktorat z wyróżnieniem, przyjmuje święcenia kapłańskie w r. 1895; następnie pracował krótki czas jako wikariusz w Lubawie, skąd powołany został do seminarium w Pelplinie jako profesor filozofii. W r. 1903 objął parafię Złotów, a następnie Zakrzewo.

W Zakrzewie rozwinął swą szeroką działalność duszpasterską, która czasem promieniować będzie na całe Niemcy i obejmie wszystkich Polaków w Rzeszy Niemieckiej. W krótkim czasie nadał życiu swej parafii oblicze eucharystyczne. Choć obiektywne warunki parafii zakrzewskiej nie były zbyt dogodne, gdyż wieś liczyła tylko 1000 mieszkańców, a drugie tyle rozproszone było w okolicy o promieniu do 10 km, proboszcz zakrzewski odprawia msze św. w dzień powszedni w zapełnionym kościele. Mimo, iż rytm pór roku w wieśniaczych stronach zatrzymuje ludzi przy pracy w polu, w Zakrzewie w dni powszednie jest przeciętnie 400 komunikantów, a w niedzielę przeszło dwa razy tyle. Nie dziw więc, że całe szeregi kapłanów, misjonarzy i siostr zakonnych wyszły z parafii zakrzewskiej.

Proboszcz zakrzewski zorganizował swą parafię wzorowo. Wszystkie stany miały swoje stowarzyszenia i sztandary. Sprowadził ks. proboszcz zakrzewski do wsi siostry Elżbietanki, powierzając im opiekę nad chorymi oraz dziećmi. Otworzył szeroko wrota dla czytelnictwa; w każdym domu polskim była gazeta polska i pismo religijne, i to pranonumerowane z

szczerego zamiłowania i potrzeby czytania.

Niewątpliwie działał tu pobudzająco do naśladowania przykład: pracowitość duchowa i fizyczna proboszcza, który ani jednego dnia nie pozostawił swej parafii bez mszy św. Nie mając żadnego wikariusza do pomocy, sprowadzał — w razie wyjazdu — zastępcę. Piszący to, będąc duszpasterzem polskim w Dreźnie a po tym w Berlinie, często jeździł na zastępstwo do Zakrzewa, aż mu Gestapo w r. 1934 zakazało pojawiania się tam. A gdy już potem trudno było znaleźć zastępcę, proboszcz zakrzewski wracał nocą z częstych konferencji związkowych w Berlinie do swej parafii.

Kościół zakrzewski był najpiękniejszym i najbogatszym w całej okolicy. Wymalowany był przez znanego artystę-malarza; wszystkie obrazy kierowały uwagę wiernych na centrum życia religijnego, na Eucharystię. Osobna kaplica poświęcona była królowej świętych polskich. Wybudowanie takiej kaplicy w czasie, kiedy szowinizm pruski usuwał z Pogranicza wszystko, co polskie, świadczy o niezwykłej odwadze. Ks. Domański stawia w środku wsi wspaniały pomnik Najświętszemu Sercu Jezusowemu, S.p. dr B. Domański — to gorliwy kapłan, o którym można powiedzieć: „gorliwość o dom Twój zżera go”. Mimo tak szerokiej pracy kościelnej i parafialnej nie zaniędybywał ks. Domański pracy społeczno-narodowej. Miał Lisków, wzorowa wieś polska, swego ks. Bliźnińskiego miało Zakrzewo i cała Polonia w Niemczech swego ks. dr Domańskiego, zwanego przez wszystkich po prostu ze złości: księdzem Patronem.

Zawdzięczam mu lud polski bardzo wiele. Szereg lat przed pierwszą wojną światową zakłada ks. Domański Banki Ludowe. Rolnicze, a nawet spółki parcelacyjne.

Chcąc ratować ziemię polską, parceluje ks. Domański majątki polskie, osiedlając tam rolników polskich. Jedną z najcięższych chwil przeżywał ks. Domański, kiedy traktat wersalski nie przyłączył Ziemi Złotowskiej do Polski. Ks. Domański postanowił pozostać na strazy dusz polskich przed falami napierającego germanizmu. Pozostał, choć nie trudno było zdać sobie sprawę, że narazi się na szkany, cierpienia i będzie się musiał wyrzec różnych godności kościelnych. Podzielił dołę ludu jako dobry pasterz pośród owieczek. Opatrzność Boża wyznaczyła mu rolę naczynia, powierzając mu opiekę nad półtoramilionową rzeszą polską w Niemczech.

W roku 1923 powołano naczelną organizację polską — Zw. P. w N. Ks. dr Domański obejmuje urząd prezesa Dzielnicy V, jest posłem na sejmik powiatowy, przemawia na wiecach przedwyborczych, wprawdając swego kolegę ks. prob. Grochowskiego z Giubczyń jako postać polskiego do sejmu prowincjonalnego w Pile, zakłada Towarzystwa Szkolne. Dzięki jego akcji przedwyborczej na Śląsku Opolskim, gdzie przez 4 tygodnie dzień w dzień przemawia na wiecach polskich, udało się Polakom uzyskać 2 posłów do sejmu pruskiego w Berlinie. Odbywa następnie liczne i męczące konferencje z rządem pruskim, który wreszcie, ze względu na swoją mniejszość narodową w Polsce, pozwala w r. 1929 na uruchomienie prywatnego szkolnictwa polskiego.

Spółeczeństwo powierza ks. dr-Domańskiemu najwyższy urząd prezesa Zw. P. w N. t. zn. w r. 1928; urząd ten piastuje do śmierci, poza tym jest patronem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, Spółdzielni; organizuje pielgrzymki polskie do cudownych miejsc, jak do Ujścia, Górki Klasztornej, na Jasną Górę, a nawet do Ostrej Bramy w Wilnie, na Kongres Eucharystyczny do Poznania, podczas którego wygłasza płomienną mowę, a w r. jubileuszowym 1933 prowadzi pielgrzymkę polską do Rzymu, uczestniczy w Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie w 1929 r. i w 1934 r., wygłasza porywające mowy na zjazdach polskich w Berlinie, Bochum, Oberhausen, Olsztynie i Opolu, otwiera i poświęca gimnazja polskie w Bytomiu i Kwidzynie. Z okazji 15-lecia Zw. P. w N. organizuje ksiądz Patron

Ciąg dalszy na str. 10.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 18 listopada

23-cia po Zesłaniu Ducha Św.

Poświęcenie bazyliki Św. Piotra i Pała

PONIEDZIAŁEK — 19 listopada

św. Elżbiety

WTOREK — 20 listopada

św. Feliksa

ŚRODA — 21 listopada

Ofiarowanie N.M.P.

CZWARTEK — 22 listopada

św. Cecylii

PIĄTEK — 23 listopada

św. Klemensa

SOBOTA — 24 listopada

św. Jana od Krzyża



Z E Ś W I A T A

AKTUALNOŚCI SOBOROWE

KOŚCIOŁY CHRZEŚCIJAŃSKIE WOBEC SOBORU

Synod greckiego Kościoła prawosławnego, który zgromadził się w Atenach, zdecydował zwołanie w przyszłości zgromadzenia ogólnego biskupów, aby powziąć ostateczną decyzję w sprawie wysłania obserwatorów na Sobór.

Kościół grecki — jak również inne kościoły prawosławne — wypowiedział się poprzednio negatywnie w sprawie wysłania obserwatorów. Dopiero decyzja Kościoła rosyjskiego doprowadziła do wznowienia rozmów na ten temat.

„Wszyscy Ojcowie Soboru chcą iść wedle wskazówek Ojca Świętego Jana XXIII, aby pracować dla pokoju i jedności chrześcijan” — powiedział patriarcha prawosławny Witalis Borowoj w rozmowie z dziennikarzami włoskimi.

Archimandryta prawosławny Włodzimierz Kotlarow ze swojej strony stwierdził, że jest obowiązkiem obserwatorów niekatolickich Kościołów chrześcijańskich śledzenie prac soborowych w atmosferze wielkiego szacunku i bez komentarzy.

Obaj rosyjscy kapłani wyrazili nadzieję, że obecność ich na Soborze pomoże prawosławnym wszystkim Kościołom autokefalicznym.

Tu warto poinformować, że już po rozpoczęciu Soboru przyjechał do Rzymu sekretarz delegatów-obszerników rosyjskiego Kościoła prawosławnego — Mikołaj Afinokenow.

Były anglikański arcybiskup Canterbury, dr Fischer, w wypowiedzi na temat Soboru powiedział m. in.:

„Istnieją dziedziny, w których wyrządza jest szkoda zarówno społeczeństwu chrześcijańskiemu, jak i sprawie chrześcijaństwa. Spowodowana jest ona po części sprzecznymi obyczajami kościelnymi oraz zróżnicowanymi normami moralnymi, a także brakiem właściwego nastroju i cierpliwego zrozumienia. W tych dziedzinach zaś uzyskać można prawdziwy postęp tylko w chrześcijańskim braterstwie i w świadczaniu chrześcijaństwa. Wiele już jednak spraw uległo zmianie przechodząc od wrogości do szacunku i od izolacji do przyjaznej współpracy w dziedzinach związanych z Królestwem Bożym.

Nie wątpię, że w modlitwach i w pracach obecnego Soboru duch pogodzenia i współpracy zostanie pomnożony i przeniesiony do wszystkich części Wspólnoty Rzymskiej. W naszych modłach na ich intencję winniśmy prosić, abyśmy, ilekroć duch ten przejawia się wobec nas, mogli odpowiedzieć nań szybko, ze spokojną mądrością i wierną przyjaźnią.

Jesteśmy wszyscy ochrzczeni z jednego Ducha, w tym jednym Duchu wszyscy żyjemy. Z dziękczynieniem i korną modlitwą winniśmy — my, chrześcijanie wszystkich

Kościółów — podjąć na nowo pobudzające i wymagające wysiłku dzieło uczenia się, by kroczyć razem w jednym duchu, w jednym Panu, w jednym Bogu i Ojcu nas wszystkich”.

SOBOROWE SPOTKANIA Z OBSERWATORAMI

Sekretariat dla Spraw Chrześcijan przewiduje specjalne spotkania z obserwatorami-delegatami i zaproszonymi gośćmi, w czasie których udzielone zostaną wyjaśnienia poszczególnych problemów dyskusyjnych w czasie Kongregacji Generalnych.

Spotkania te będą się odbywały co tydzień, a charakter ich będzie ściśle prywatny.

Jak wiadomo, zadaniem Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan jest nawiązywanie łączności pomiędzy poszczególnymi organami soborowymi a przedstawicielami wyznań niekatolickich, obecnymi w Rzymie z okazji Soboru. Sekretariat dostarczać ma delegatom-obszernikom wszelkich potrzebnych informacji, by bez trudności śledzić mogli prace soborowe.

2.540 OJCÓW SOBORU

Katalog opublikowany przez Sekretariat Soboru zawierał pierwotnie 2908 nazwisk Ojców Soboru mających prawo głosu. Jednak tylko 2.540 Ojców Soboru przybyło do Rzymu. Od początku Soboru zmarło 4 biskupów przybyłych do Rzymu, kilku musiało wyjechać z powodu ważnych spraw, tak więc w tej chwili liczba Ojców Soboru nie jest ogólnie dokładnie znana. Opierając się na katalogu Sekretariatu Soboru można by stwierdzić, że — po odliczeniu 97 przełożonych zakonów i zgromadzeń zakonnych — w Soborze bierze udział: 430 Włochów, 241 przedstawicieli St. Zjednoczonych, 204 przedstawicieli Brazylii, 159 Francuzów, 97 Kanadyjczyków, 95 Hiszpanów, 84 przedstawicieli Indii, 68 Niemców, 66 Argentyńczyków i 65 przedstawicieli Meksyku.

Jeżeli przyjąć podział według kontynentów, to Europę reprezentuje 1.089 Ojców Soboru, Amerykę Południową — 489, Amerykę Północną — 404, Azję — 374, Afrykę — 296, Amerykę Środkową — 84 i Australię — 75 Ojców Soboru. Z 134 krajów biorących udział w Soborze 44 znajduje się w Afryce, 31 — w Europie, 23 — w Azji, 15 — w Ameryce Środkowej, 11 — w Ameryce Południowej, 6 — w Australii i 4 — w Ameryce Północnej.

ZEBRANIE KOMISJI LITURGICZNEJ SOBORU

W niedzielę 21 paźdz. obradowała w sali Kongregacji Obrzędów na swoim pierwszym posiedzeniu Komisja Liturgiczna. Przewodniczący Komisji Kard. A. Larraona wybrał na wiceprzewodniczących kardynałów: Paolo Giobbe i Andre Julien. Sekretarzem mianowany został o. Antonelli, franciszkanin, generalny promotor wiary w Kongregacji Obrzędów. W zebraniu wzięli

udział również rzeczoznawcy i specjaliści od spraw liturgicznych.

SEKRETARIAT GENERALNY EPISKOPATU AFRYKI

Powołany został do życia Sekretariat Generalny Katolickiego Episkopatu Afryki, w skład którego wchodzi 266 arcybiskupów i biskupów Afryki przybyłych do Rzymu na Sobór. Zadaniem tego nowego organu jest koordynacja działalności zwierzchników Kościoła w Afryce oraz ułatwienie współpracy pomiędzy członkami Episkopatu Afryki. Kierownictwo Sekretariatu powierzone zostało kardynałowi Laurent Rugambwa (Tanganika). Sekretarzem dla krajów Afryki, w których używa się języka angielskiego, mianowany został biskup z Tanganiki, a dla krajów Afryki, w których używany jest język francuski biskup z Yaounde w Kamerunie.

Z POLSKI

STALINOWSKIE METODY WYCHOWYWANIA MŁODZIEZY

Komuniści w Polsce wrócili do metod stalinowskich, stosowanych w okresie Bieruta. Osoby przybyłe z Polski twierdzą, że reżymowcy nie tylko coraz bardziej starają się ograniczyć wpływ domu i Kościoła na wychowanie dziecka, ale pod różnymi pozorami starają się dzieci i młodzież pozyskać do organizowanej akcji donosicielstwa. Dlatego rodzice, nauczyciele czy księża spotykają się coraz częściej z szykanami władz.

Nieraz — jak twierdzą wspomniane osoby — zdarzają się wypadki, że np. uczniowie, by zemścić się na nauczycielu za zły stopień lub udzieloną nagane, składają donos, oskarżając go o niełojalność wobec „Polski ludowej”.



Ołtarz M.B. Częstochowskiej w kościele Sw. Mateusza w Mannheim.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Coż będzie, jeżeli ten nowy spazm gorliwości okaże się niczym więcej, jak tylko ostatnim wybuchem gasnącej Wiary? Jakże to zniesie? I będzie zmuszony patrzeć na falę ateizmu, triumfalnie rosnącą z każdym dniem, bo Felsenburgh nadał jej taki rozmach, że nie sposób przewidzieć, gdzie się zatrzyma. Nigdy przedtem pojedynczy człowiek nie zapanował tak, jak on, nad wszystkimi siłami demokracji.

Po tych rozmyślanjach zwrócił się raz jeszcze do dnia jutrzejszego. Ach, gdybyż to był dzień końca i śmierci!... Beati moritui, qui in Dimino moriuntur!

Nie, to nie dobrze. To tchórzostwo tak myśleć. Bądź co bądź, Bóg jest Bogiem — On podnosi wyspy, jak drobiazg.

Wyjął wreszcie również modlitewnik, przeżegnał się i zaczął odmawiać modły. Po chwili obaj kapłani wsunęli się do przedziału, usiedli i zapanowała głęboka cisza, przerywana tylko przez drganie śmigła i dziwny szmer powietrza, ocierającego się o płatowiec.

Około godziny dziewiętnastej konduktor, rudawy Anglik, zajrzał do przedziału, budząc Perciego z drzemki.

— Za pół godziny, panowie — rzekł w języku esperanto, przyjętym w komunikacji międzynarodowej — obiad będzie podany. Nie zatrzymamy się dzisiaj w Turynie.

To rzekłszy, wyszedł i słychać było otwieranie drzwi innych przedziałów, oraz jego głos, powtarzający wszędzie to samo zawiadomienie.

— Jak widać — pomyślał Percy — nikt nie wysiada w Turynie i snadź otrzymane depeşe, za pomocą telegrafu bez drutu, że i w Turynie nie ma pasażerów do wzięcia. Tym lepiej. Prędzej staniemy w

Londynie. A może uda się nawet kardynałowi Steinmannowi podążyć wcześniej szym, niż zamierzał, samolotem z Paryża do Berlina.

Nie był jednak pewny rozkładu lotów.

— Co za szkoda, — szepnął — że towarzyszy mój nie zdążył już na samolot, odlatujący o godzinie trzynastej z Rzymu wprost do Berlina.

Takie myśli tłoczyły mu się do głowy pod wpływem jakiegoś powierzchownego znieczulenia. Po chwili wstał, przeciągnął się i poszedł korytarzem ku umywalni, by umyć ręce przed obiadem.

Oczarował go widok, który ujrzał, stojąc przed umywalnią w końcu płatowca. Przelatywali właśnie nad Turynem. W otchłani ciemności połyskiwała wielka plama, jarząca i piękna, uciekająca szybko w kierunku południowym w miarę, jak płatowiec posuwał się ku Alpom.

Jakże małym — myślał — wydaje się to wielkie miasto z takiej wysokości, a jednak jest potężnym! Boż z tej to mgławicy, odległej już o pięć mil co najmniej, rządzone są Włochy. W jednym to z tych drobniutkich domów, tam u dołu, zasiadają ludzie, radząc nad ciałami i duszami, usuwają Boga i wyśmiewają Jego Kościół. A Bóg pozwala na to i nie daje znaku życia. Wszak przed miesiącem, czy

dwoma, był tu też Felsenburgh — ten mój sobowtór!

Przy tej myśli znów uczuł jakby pchnięcie miecza w serce.

W kilka minut później czterej duchowni siedzieli przy okrągłym stole, w małym przedziale jadalni, umieszczonej pośrodku płatowca. Obiad był doskonały, jak zwykle, wprost z kuchni, położonej na spodzie statku, przy czym każde z dań szło w górę i zjawiało się, przy lekkim szcęknięciu sprężyny, na środku stołu. Przed każdym z jedzących stała butelka czerwonego wina, a stół i krzesła poddawały się z lekka każdemu ruchowi płatowca. Obiadujący rozmawiali jednak bardzo mało, gdyż dla kardynałów istniał w danej chwili jeden tylko temat do rozmowy, a kapłani nie byli we wszystko wtajemniczeni.

Stawało się coraz zimniej i nawet podnóżki z ogrzanym powietrzem nie równoważyły mroźnego ochłodzenia, nadlatującego do Alp, ku którym płatowiec zbliżał się obecnie pod pewnym kątem nachylenia; należało bowiem wznieść się o jakie dziesięć tysięcy stóp ponad zwykły poziom, aby przekroczyć grzbiet góry Cenis w bezpiecznej odległości. A jednocześnie należało lecieć wolniej, z powodu znacznego na tej wysokości rozrzedzenia powietrza, bo powstała trudność nadania śmigłu tak wielkiej szybkości obrotów, aby przezwyciężyć skutecznie nieznaczny opór, stawiany przez rozrzedzone powietrze.

— Będziemy mieli pochmurną noc — odezwał się nagle donośny głos z korytarza w chwili, gdy drzwi przedziału uchyliły się z lekka pod wpływem ruchu płatowca.

Percy powstał i zamknął drzwi.

Pod koniec obiadu niemiecki kardynał stał się trochę niespokojny.

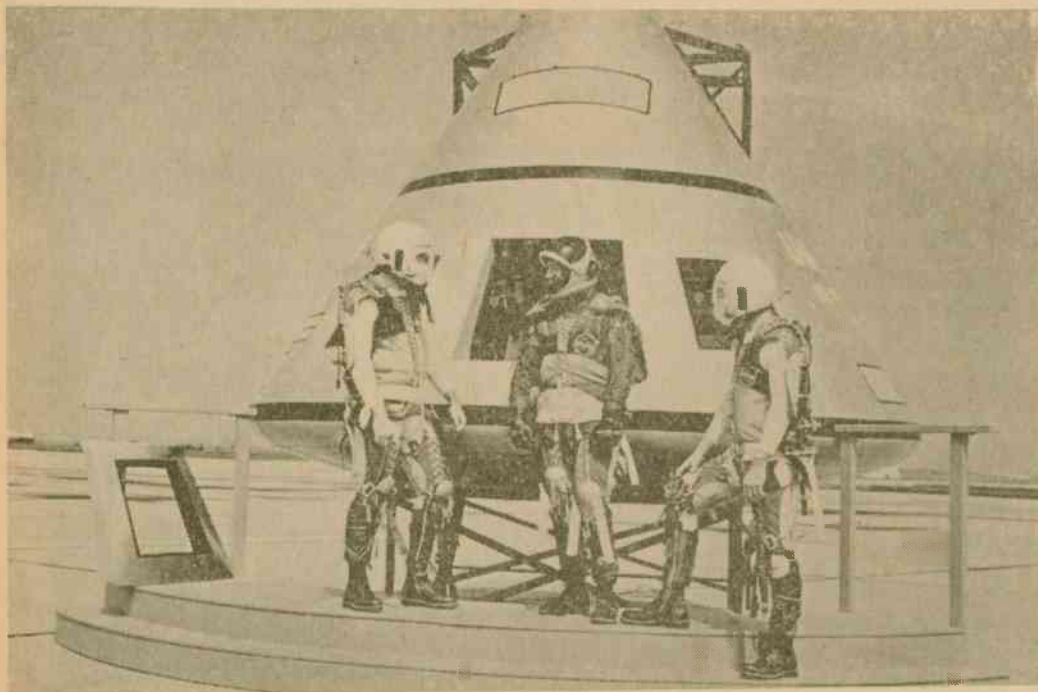
— Pójdę do przedziału — rzekł wreszcie. — Będzie mi tam lepiej, gdy otulę się w futro.

Kapelan jego podążył posłusznie za nim pomimo niedokończonego obiadu. W jadalni pozostał tylko Percy ze swym angielskim kapelanem, ks. Cockranem, niedawno przybyłym ze Szkocji.

Dopiwszy kieliszek wina i zjadłszy kilka fig, powstał i ruszył ku obszernemu oknu, znajdującemu się na przodzie płatowca.

— Przepraszam was, ojcze — rzekł do kapelana — ale oto zbliżamy się nareszcie do Alp.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Trzech astronautów amerykańskich przygotowuje się od dłuższego czasu do podróży na księżyc. Widzimy ich na tle rakiety „Apollo” w stroju podróżników międzyplanetarnych.

LUDZIE SĄ TACY

• ABONAMENT

Ze zdziwieniem przyglądał się konduktor kolei szwedzkich na trasie Chelsingborg — Kattar abonamentowi, który podała mu pani Signe Olsson. Abonament opiewał na 20 przejazdów i był wykupiony 16 maja 1914 roku. W ciągu 48 lat pani Olsson wykorzystwała tylko 2 przejazdy. Po długich namysłach konduktor oraz kontroler uznali, że abonament jest ważny.

• GŁOSOWANIE

Podczas lokalnych wyborów samorządowych we Włoszech do rady miejskiej Neapolu pretendowało 650 kandydatów, z których 14 otrzymało po 1 głosie. Swym własnym.

• ODWAŻNA REKLAMA

W Bordeaux (Francja) jest salon kosmetyczny przeznaczony specjalnie dla starszych pań. Salon ten wysyła do swych przyszłych klientek ulotki reklamowe o następującej treści: „Prosimy nas odwiedzić, Szanowna Pani, nie przestraszmy się niczego”.

• SZYBKOCIOWA NAUKA JAZDY

Oryginalną metodę nauki jazdy samochodem zastosował jeden z mieszkańców Nowego Jorku. Zasiadłszy po raz pierwszy w życiu za kierownicę, postanowił od razu przyzwyczać się do wielkomiejskiego ruchu na Times Square w centrum Nowego Jorku. W ciągu kilku minut zdążył on rozbić taksówkę, następnie wpaść na chodnik, wybić szybę wystawy, potrącić dwa parkujące auta, aż wreszcie utknął na parkującej ciężarówce. Podczas tej krótkiej jazdy niefortunny kierowca zranił 9 osób.

• RADIOSTACJA NA AUTOSTRADZIE

Jedna z firm w USA przystępuje do budowy supernowoczesnej anteny nadawczej o długości 1500 km. Antena ta rozpięta będzie wzdłuż autostrady. Nadawać będzie program tylko w promieniu 50 metrów. Będzie to program przeznaczony tylko i wyłącznie dla użytkowników tej właśnie autostrady.

• PRZYMUSOWY POSTÓJ

W Transwaalu miliardy larw motyli zmusiły pociąg do zatrzymania się. Koła lokomotywy ślizgały się po szynach pokrytych lepką, grubą warstwą wytwarzaną z rozgniecionych larw. Ostatecznie maszynista musiał uznać się za pokonanego.

• ORYGINALNE ZAMÓWIENIE

Wilfried Hubner, szewc w Doncaster w Anglii otrzymał największe zamówienie w całej swojej karierze. Pewien bogaty maharadza wybrał go na dostawcę luksusowych butów, w których jego słonie mają występować z okazji wielkich uroczystości.

Jubileusz Związku Polaków w Ni

Przepełniony Polkami był kościół św. Krzyża w Dortmundzie w niedzielę 4 listopada. Zjechali się Polacy z całych Niemiec (byli nawet delegaci z Berlina) i z zagranicy.

Do ołtarza podchodzi ks. Infułat Lubowiecki, wikariusz dla Polaków w Niemczech, by odprawić pontyfikalną Mszę św., Ausystują mu ks. Prałat Rabsztyn z Ludwigsburga jako presbiter assistens, ks. Kapelan Woźniak z Oddziałów Wartowniczych jako diakon i ks. Proboszcz Kiek z Essen jako subdiakon. Funkcje ceremoniarza pełni ks. Proboszcz Kubica z Essen. W stalach zajęli miejsca: ks. Dziekan Janusz z Mannheim, ks. dr. Kocur z Frankfurtu i ks. Dyrektor Stolarek z Paryża. Pienia religijne wykonuje chór „Dzwon — Gwiazda” z Essen pod kierownictwem p. Fr. Lengowskiego. Okolicznościowe kazanie wygłasza urodzony już na emigracji znany działacz emigracyjny, ks. Dziekan Styperekowski.

Po przerwie obiadowej wszyscy uczestnicy uroczystości odnajdują się w pięknej sali „Westfalenhalle”. Poza wymienionymi już księżmi widzimy prezesa światowego Zw. Polaków — dr. B. Hełczyńskiego z Londynu. Z Francji poza dyrektorem „Głosu Katolickiego” przybył wydawca „Narodowca”, p. Michał Kwiatkowski z Lens, prezes Związku Polskich Federalistów, p. Jerzy Jankowski z Paryża oraz zarząd Związku Polek we Francji w komplecie: p. prezeska Kuncewiczowa, p. Musielakowa z mężem oraz p. Górską. Jest prezydent miasta Dortmund i prezydent miasta Duisburga, przedstawiciel rządu, profesorowie uniwersytetów niemieckich mówiący po polsku, przedstawiciele mniejszości duń-

skiej i fryzyjskiej, jest poza tym tak wielka ilość osobistości, że p. prezes Szczepaniak w swoim inauguracyjnym przemówieniu wita tylko wszystkich ogólnie, aby nie narazić się na pominięcie kogokolwiek. Z tego też powodu przemówienia są ograniczone do minimum.

Ks. Infułat Lubowiecki składając życzenia od siebie i duchowieństwa polskiego w Niemczech odczytuje list nadesłany z tej okazji przez ks. Arcybiskupa Gawlinę. P. Poczke z Frankfurtu odczytuje list b. prezesa Związku, dr. Kaczmarka z Waszyngtonu oraz b. współpracownika z okresu przedwojennego p. święckiego z Paryża. P. Wiceprezes Kubiak podaje do wiadomości rezolucje powzięte w przeddzień centralnej uroczystości na zebraniu Rady Naczelnej w Bochum.

Program akademii był bardzo obfity i zakończył się dopiero w późnych godzinach wieczornych. W części muzycznej — wokalne wystąpił chór „Dzwon-Gwiazda” z Essen oraz chór „Fiołek” z Recklinghausen pod kierownictwem p. Romana Kaczmarka. Partie solowe wykonała p. Teresa Zylis-Gara z opery w Oberhausen, p. Zenon Kosnnowski z tejże amej opery oraz p. Zbigniew Krukowski z Brukseli. Bardzo wielka ilość dzieci wystąpiła z deklamacjami. Duże ożywienie wprowadził na sali ponad 40 osób liczący zespół taneczno śpiewaczy „Syrena” z Dortmund. Duży wysiłek włożony w przygotowanie występu przez organizatora zespołu, Ks. Kapelana Woźniaka jak i samych członków został wynagrodzony rzesistymi oklaskami.

Drugi zespół, który zdobył sobie uznanie wszystkich obecnych — to młodzi z koła „Polonia” z Dusseldorfu. Piękne stroje



Zespół „Syrena” z Dortmund

emczech

doskonale głosy solistek i świetnie wykonane tańce stawiają ten zespół w rzędzie jednego z pierwszych na emigracji. Podkreślić tu trzeba fakt, że zespół ten składający się w przeważającej części z młodej emigracji został utworzony przez dwie siostry urodzone już w Niemczech i których rodzice od dawna zamieszkują Westfalię. Mąż jednej z organizatorek, Niemiec, Toni Cuhmann, z werwą tańczył zbójnickiego i na równi z innymi śpiewał polskie piosenki ludowe.

Dla wielu Polaków z Niemiec ten dzień 40-lecia Związku Polaków w Niemczech stał się głębokim przeżyciem i zachętą do dalszej pracy.

Ks. Infułat Lubowiecki odprawia pontyfikalną Mszę św. w asyście Ks. Prałata Rabsztyna (z prawej) i Ks. Kapelana Woźniaka (z lewej).



Rezolucje

My, zebrani na uroczystej akademii z okazji czterdziestolecia Związku Polaków w Niemczech w dniu 4-tym Listopada 1962 r. w Dortmundzie składamy Ojcom naszym, którzy na przestrzeni ostatniego stulecia stworzyli podwaliny pod nasze narodowo-kulturalne życie polskie, najwyższy hołd. Ci, którzy byli uznawani przez nas wodzami naszymi a szczególnie ci, którzy służbę swoją dla dobra ludu polskiego przytłaczyli śmiercią męczyńską lub długoletnią katorgą pozbawioną na zawsze widomymi symbolami walki naszej o wiarę Ojców i język macierzysty.

Jesteśmy nierozdzielnie częścią Narodu Polskiego. Przy pomnikach naszej sławy i chwały narodowej w kraju ojczystym, a przede wszystkim u stóp cudownego obrazu Królowej Korony Polskiej w Częstochowie, czerpaliśmy zawsze hart ducha i wiarę w słuszność Sprawy naszej. Do miejsc tych i w przyszłości udawać się będziemy po nowe siły i natchnienia. Bohaterskiemu Narodowi Polskiemu ślemy wyrazy podziwu i braterskie pozdrowienia.

Szczególne pozdrowienia i zapewnienia nieprzerwanej solidarności ślemy tym, którzy przed laty razem z nami dzielili dołę i niedołę uchodźstwa, a dziś zamieszkują w kraju ojczystym.

Więzy, które łączą nas z Narodem Polskim, nie przeszkadzają nam w

spełnianiu obowiązków naszych w stosunku do państwa niemieckiego, którego jesteśmy obywatelami. Obowiązki te spełnialiśmy zawsze przykładowo i również w przyszłości spełniać je będziemy lojalnie.

Lojalność obywatela w stosunku do państwa oparta być winna na wzajemności.

Dwadzieścia trzy lata minęły od wybuchu wojny, a siedemnaście od jej zakończenia. Dotychczas niestety nie został nam — poza matym utamkiem — zwrócony majątek organizacji naszej, skonfiskowany bezprawnie przez władze hitlerowskie. Długoletnie starania nasze o skromną pomoc w zakresie nauki języka ojczystego dla dzieci naszych czy o audycje radiowe w języku polskim nie zostały także dotychczas urzeczywistnione.

Jako lojalni obywatele domagamy się pełnego równouprawnienia nie tylko w słowach ale przede wszystkim w czynach.

Zwracamy się ponownie z apelem do niemieckich władz federalnych i krajowych o wyrównanie krzywd wyrządzonych tym, którzy z powodu przynależności do narodu polskiego zamknięci zostali w obozach koncentracyjnych albo więzieniach, o jak najszybsze odszkodowanie za zabraną bezprawnie majątek i pomoc w zakresie naszych prac kulturalno-oświatowych.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Polacy a wybory. — Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych wydał z okazji wyborów ulotkę, którą w całości zamieszczamy:

W dniach 18 i 25 listopada 1962 r. zostaniecie wezwani — tak jak wszyscy obywatele francuscy — do złożenia w urnach Waszych kartek wyborczych.

Pamiętajcie — a przypomniano to niedawno z okazji referendum — że politycznie liczą się tylko ci, którzy głosują. Polacy nie mogą należeć do grona wstrzymujących się od głosowania. Ten kto nie głosuje ułatwia pracę własnych przeciwników, a w naszym przypadku — komunistów!

A więc — wszyscy Polacy — obywatele francuscy do urn w dniach wyborów!

Na kogo głosować?

Nie jest rolą Komitetu Wyborczego Polaków-Naturalizowanych namawianie do głosowania na tego czy innego kandydata, o ile chodzi o wybór między partiami narodowymi. Od tego są same partie i ich kandydaci!

Mówimy natomiast jasno:

W czasie gdy Polska jest w szponach sowieckiego komunizmu, Polacy — obywatele francuscy nie będą głosować na kandydatów komunistycznych i na tych, którzy idą z komunistami, bez względu na to w jakich barwach występują. Oddając we Francji głosy na kandydatów komunistycznych opóźnialibyście chwilę wyzwolenia kraju Waszych Ojców — Polski!

Głosujcie na takich z pośród nich, którzy rozumieją sprawy polskie i są nam przyjaźni! Głosujcie na tych, którzy wykazali, że pragną wyzwolenia Polski z pod ręki komunistycznej i wejścia jej do zjednoczonej Europy. Głosujcie na tych, którzy wypowiedzieli się za granicą na Odrze i Nysie!

Ale to nie wszystko!

Pozostają sprawy społeczności polskiej we Francji: 750.000 ludzi mówiących po polsku, a w tym 500 tysięcy obywateli francuskich. Obok spraw wspólnych z rodowitymi Francuzami, mamy i nasze własne problemy: język polski w szkołach, książka polska w bibliotekach, pomoc dla naszych organizacji kulturalnych. My, lojalni obywatele francuscy, mamy prawo zwracać się o to do Republiki francuskiej, aby móc odrzucić oferty od komunistycznych konsulów.

Głosy nasze oddamy na tych, którzy wykazali, że rozumieją nasze potrzeby.

Wyborcy języka polskiego, Polacy — obywatele francuscy! Wszyscy do urn wyborczych w dniach 18 i 25 listopada 1962! Ani jednego głosu polskiego na kandydatów komunistycznych!

Omega.

POLACY W NIEMCZECH

Dokończenie ze str. 1

hutników, „Zjednoczenie Zawodowe Polskie”, założone w 1902 r. liczyło jeszcze w r. 1920 ok. 50 tysięcy członków. Staraniem Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Westfalii i Nadrenii urządzono w r. 1912 „Polską Wystawę Kupiectwa” w Bochum. Istniały tajne kółka gimnazjalne oraz towarzystwo stypendialne „Sw. Józefa”. Wychodźstwo polskie na zachodzie Niemiec miało swoją własną prasę, jak dzienniki: „Wiarus Polski” w Bochum, „Narodowiec” i „Naród” w Herne. Powstały banki, w których robotnik składał swoje oszczędności: filie Banku Przemysłowców i Banku Handlowego. W czasie pierwszej wojny światowej, w roku 1917, Polacy w Westfalii założyli w Bochum swój własny bank spółdzielczy „Bank Robotników”. Istniały polskie domy towarowe, warsztaty rzemieślnicze i spółdzielnie spożywcze.

Odbывały się liczne manifestacje religijne i narodowe, zjazdy i konkursy śpiewacze, zloty sokole, zjazdy młodzieżowe. Po pierwszej wojnie światowej zorganizowano staraniem istniejącego wówczas „Narodowego Stowarzyszenia Robotników” — „Uniwersytet Ludowy”, który w 12 miastach Westfalii i Nadrenii urządzał swe prelekcje. Wykładowcami byli akademicy, synowie robotników polskich, z Kaczmarskiem Krokorskim i Kowandym na czele. Słuchaczami byli górnicy i hutnicy polscy z Westfalii i Nadrenii. Półmilionowa rzesza Polaków na zachodzie Niemiec w każdej dziedzinie życia społecznego brała żywy udział i dawała świadectwo swojego przywiązania do Kościoła i Narodu, jakoteż współodpowiedzialnego myślowego i czynnego uczestnictwa, w prądach czasu. Jeszcze po pierwszej wojnie światowej — po reemigracji — stanowili Polacy w niektórych ciałach komunalnych „języczek u wagi”. Tak np. w

Wanne-Eickel na 72 radnych było 26 radnych Polaków, w Hamborn zaś na 48 członków rady miejskiej było 11 Polaków.

Po ustaleniu granic zmartwychstałego Państwa Polskiego półtora miliona Polaków pozostało obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Byli to robotnicy i małorolni, ludzie wysoce uświadomieni pod względem narodowym, o wysokim poziomie moralnym i społecznym. Tworząc jednolity front polski, Polacy w Niemczech w dniu 3 grudnia 1922 r. — po ukończeniu reemigracji do Kraju i po dalszej wędrówce na zachód (do Francji, Belgii i Holandii) — założyli naczelną organizację, Związek Polaków w Niemczech, którego forma organizacyjna i treść ideowa stały się wzorem do naśladowania przez inne skupienia polskie zagranicą. Oto hasła, które Związek Polaków głosił, zmierzając ku zjednoczeniu wszystkich sił polskich w Rzeszy:

„Bez różnicy zapatrywań politycznych, warunków stanowych i majątkowych, łączyć się będziemy pod jednym hasłem polskim: Kto Polak, to brat nasz.”

„Tworzymy jednolity front, jednolite jest nasze wystąpienie na zewnątrz.”

„Nie dzielą nas żadne różnice światopoglądowe, zapatrywań takich czy innych, łączą nas natomiast wszystkie rzeczy, które od naszych ojców odziedziczyliśmy, a więc wszystko, co polskie.”

Lud polski pod opieką Związku Polaków w Niemczech, mimo ciężkich warunków, podjął walkę o swój byt narodowy, w obronie swych obyczajów staropolskich, wiary i mowy ojczystej. Związek Polaków w Niemczech dążył do wzmocnienia i rozszerzenia stanu posiadania narodowo-kulturalnego, religijnego i gospodarczego, skromnymi siłami ludzkimi i nikłymi środkami pieniężnymi bronił uporczywie każdej pozycji polskiej, wskrzeszał i budo-

wał towarzystwa kulturalne, organizacje społeczne i placówki gospodarcze, stał w obronie robotnika, każdego Polaka bronił przed krzywdami. Dzięki ofiarności społeczeństwa w Ojczyźnie, krajowych instytucji i organizacji, jak Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą itp., udało się Związkowi Polaków otworzyć pierwsze dwa gimnazja w Niemczech (Bytom i Kwidzyn), założyć bursy akademickie (Berlin, Wrocław i Królewiec) i zorganizować szkolnictwo polskie niemal na wszystkich obszarach zamieszkałych przez lud polski.

Związek Polaków w Niemczech, organizując zbiorowe wyjazdy do Kraju, wycieczki krajoznawcze, pielgrzymki, wysyłki dzieci na kolonie letnie i młodzież na kursy dokształcające, przyczynił się do utrzymania kontaktu wychodźstwa na obczyźnie i polskiej ludności autochtonicznej na pograniczu z Macierzą. Łączność ta wzmocniła ducha i tężyznę Polaków w Niemczech.

Związek z Ojczyzną zacieśniał się z chwilą, kiedy w roku 1929 w Warszawie powołano do życia Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, której współtwórcą i założycielem był również Związek Polaków w Niemczech. Najbardziej wżył się w pamięć Polaków w Niemczech dzień 5 sierpnia 1934 r., dzień drugiego zjazdu Polaków z Zagranicy. W dniu tym 3 tysiące Polaków z Rzeszy zebrało się w War nad brzegiem wiernej rzeki Wisły. Aktem uroczystym bez mała tysiąc sztandarów Rodła, zanurzonych w falach Wisły, odebrało chrzest wiślany. Od tej chwili Polacy w Niemczech mieli swój znak, „znak wiernej rzeki Wisły, kolebki Narodu Polskiego i znak Królestwa Krakowa, kolebki kultury polskiej.”

Znak ten łączył braci ze Śląska, Westfalii, Pogranicza, Kaszub, Warmii, Powiśla, Mazur i środkowych Niemiec. Od tej chwili Rodło uczestniczy w życiu polskim w całej Rzeszy, było świadkiem wspaniałych manifestacji narodowych i religijnych, zjazdów, zlotów i sejmików, brało udział w obchodach religijnych, pielgrzymkach, uroczystościach dożynkowych itp. Sztandary Rodła towarzyszyły uroczystościom żałobnym na Wawelu i na Rossie, podziwiała wyczyny sportowców polskich z zagranicy, brały udział w defiladzie na Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy i wreszcie w wielkim Kongresie Polaków w Berlinie. I do dziś dnia Polacy w Niemczech wszystkie uroczystości odbywają pod znakiem Rodła.

Wielkim wydarzeniem, które wryło się głęboko w duszę ludu polskiego w Niemczech, był Kongres Polactwa Walczącego. Dnia 6 marca 1938 r. zjechało do Berlina 5 tysięcy przedstawicieli Ludu Polskiego w Rzeszy Niemieckiej, aby dać wyraz duchowej łączności i solidarności z rodakami w Kraju i tymi, którzy żyli poza jego granicami, bez względu na odległość. Kongresowi przewodniczył prezes Związku s.p. ks. Patron dr Bolesław Domański. Uczestniczyli w nim delegaci wielu środowisk polskich, rozsianych po całym świecie, z członkami Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy na czele.



Zarząd Związku Polek z Francji. Od prawej: p. prezeska Kunkiewiczowa, p. Musielakowa, p. Górską.

Dał on całemu światu świadectwo niezachwianej wiary Polactwa w Niemczech w Boga i Naród Polski, ujawnił dumną, szlachetną i pełną wewnętrznej dyscypliny postawę ludu polskiego w Niemczech, jego wzorową sprawność organizacyjną i jego braterskie zjednoczenie pod skrzydłami Związku Polaków.

Kulminacyjnym punktem Kongresu było przyjęcie pięciu Prawd Polaków, ogłoszonych przez Kierownika Naczelnego Związku, dra Jana Kaczmara. „Prawdy nasze” — powiedział dr Kaczmarek na zakończenie swego przemówienia kongresowego — „nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszego serca Ludu Polskiego wydobyte są. Prawdy te zatem dla serc Polaków są! Z Kongresu Polaków w Niemczech Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy.”



Kongres dał całemu światu przykład niezwykłego napięcia uczuć narodowych, dał przede wszystkim reżymowi hitlerowskiemu dowód, że Lud Polski w Niemczech w swojej nieugiętej woli trwać będzie w walce o swe prawa narodowe — w duchu swoich przodków.

I w tym duchu Polacy spod znaku Rodła trwali wiernie i mężnie w najcięższych chwilach teroru hitlerowskiego, dając liczne dowody ofiarności i poświęcenia. Starzy i młodzi, młodzież męska i żeńska, po bohatersku ginęli na szubienicy, pod gilotyną, pod murem, w więzieniach, w obozach koncentracyjnych, w komorach gazowych — za powszechną bożą sprawę dliwość, o której marzyli i do której tęsknili... Oto jeden z przykładów. Młody Westfalak, uczeń gimnazjum polskiego w Bytomiu, który załączony do Wehrmachtu odmówił z bronią w ręku walki przeciwko swym braciom, skazany został na śmierć.

Druga wojna światowa, którą rozpętał zbrodnicy hitleryzm, wyrwała z szeregów Polactwa walczącego w Niemczech najlepszych szermierzy Sprawy Polskiej. Skonfiskowano cały majątek społeczny, zniszczono długoletni dorobek organizacyjny i kulturalny. Ale mimo olbrzymich strat, zawodów i rozczarowań, dalszego uposzczenia, niezrozumienia u alianckich władz okupacyjnych, bałamucenia i infiltracji komunistycznej przez „wysłańców” z Ojczyzny pozostał na zachodzie Niemiec i w Berlinie lud polski, który w duchu Ojców nadal wiernie i mężnie stoi na straży swoich skarbów narodowych i religijnych, za swoim Hasłem, w imię Prawd, pod świętymi, tradycyjnymi sztandarami i zasłużonymi Rodłami, które — wydobyte z ukrycia, przed gestapowcami uratowane, choć w uszczupionej liczbie — znowu łopocą nad zahartowanym Polactwem w Niemczech. Lud polski w Niemczech przekazał pokoleniom i Ojczyźnie swą nieugiętą postawę, zachowaną wśród lat najcięższych prób dziejowych.

Wszyscy Trwali Wiernie ...

LIST DRA J. KACZMARA Z AMERYKI

W czasie uroczystej Mszy, celebrowanej przez ulubionego przez nas wszystkich Przewielebnego Ks. Prałata Lubowieckiego, klęczałem w świątyni Patronki naszej i Królowej Korony Polskiej w stolicy Ameryki prosząc o Jej łaskawą opiekę nad Wami i Waszym dziełem. Zasługujecie na Jej względy za niesłabnącą *wierność* Swoją, Kochani Rodacy Moi, Prezesi, Działacze i Członkowie Związku Polaków.

Czterdzieści lat pracy i postawy Waszej to jeden nieprzerwany sznur pereł wierności czystych jak kryształ?

Wierności Narodowi,
Wierności Wierze Ojców,
Wierności wspólnocie organizacyjnej westfalsko-nadreńskiej.

Zrodziła się ta wspólnota nasza z pracy dziadków naszych, kiedy na końcu wieku zesłano gromadzili się pod przewodnictwem Księdza Lisa i jego uczniów Jana i Antoniego Brejskich. Było to dawno przed pierwszą wojną światową, kiedy płynęły potężne pieśni braterskich tłumów z kościołów naszych i podnosiły się ku niebu i przecierały przez dym stalowni i koksowni do jasnych wysokości przed tron Pana Wszechwładnego i Twórcy Narodu naszego. A na salach towarzystw polskich zagrały orkiestry nasze i zabrzmiały chóry melodiami naszymi przy obchodach w myśl zwyczajów,

przeniesionych z ziem ojczystych a wszędzie pielęgnowanych gromadnie.

Aż do onego dnia, kiedy uderzyła w nas złość ludzka — pierwsza wojna światowa. Nie przerwała ona pracy społecznej w miastach i miasteczkach nad Ruhrą i nad Renem, ale wyżarła duże luki w szeregach naszych, pamiętam, że z około 200 studentów Polaków wróciło z wojny zaledwie siedmiu.

Po wojnie zaczęliśmy przygotowywać powrót do kraju, lecz wnet nadzieje nasze doznały zawodu. Możliwość władcy świata obcięli ziemie ojczyste i zwężyli jej granice tak, że dla wielu z nas powrót do Polski został zamknięty. To jednak nie wpłynęło na postawę naszego ludu i nie zmieniło nic w jego wiernych sercach. Wszyscy trwali nadal wiernie w walce o słuszność sprawy ludu polskiego. Powstała wtenczas właśnie największa w Europie społeczna organizacja polska, Związek Polaków w Niemczech. To nasza młodzież westfalsko-nadreńska wybudowała ją i prowadziła, a wszyscy Polacy w Niemczech radośnie pomagali. Połączyli się Polacy z Niemiec Zachodnich z tymi na Śląsku, na Pograniczu, w Prusach i Niemczech Centralnych. Podali sobie rękę do zgodnej współpracy hrabia i rolnik, ksiądz i robotnik, inteligent i rzemieślnik, wszyscy bez różnicy. Pod znakiem Rodła nie było różniczkowania nijakiego, ani partyjnego ani geograficznego lub szczepowego: zorganizowana jedność i zgoda polska w Niemczech stała się przykładem dla braci żyjących w innych krajach a nawet i w Polsce. Wtedy uderzyła w nas druga wojna światowa, tak okrutna i niemiłosierna, że zdawało się, iż z ruin i popiołów po niej już nigdy nic nie powstanie.

A jednak! Ledwo minęła nas ta druga katastrofa światowa, od razu zaczęliśmy wracać na swoje pozycje i spokojnie rozwinęliśmy sztandary Rodła i zabraliście się do pracy w nowych warunkach. *Chwała Wam będzie za to i Sława!* Żal mi, żal że nie mogę być z Wami. Ale cieszyć się z Wami mogę i chcę, choć jestem daleko od Was na drugiej półkuli ziemskiej. Cieszę się i jestem dumny, że jeden z Was, i wiem, że *wytrwacie i siłą* Waszej podziwu godnej *wierności* zdobędziecie przysługujące Wam *znaczenie* w tworzącym się *systemie* *współnictwa narodowego europejskiego*.

Dr. Jan KACZMAREK



Ks. Infułat Lubowiecki, wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech.

Dokończenie ze str. 2.

nowe warunki i formy życia współczesnego na świecie, które otwały nowe drogi dla apostołstwa katolickiego. Sobór — jak wyjaśnia Ojciec św. — nie ma na celu dyskusji doktrynalnej, ale ma być nowym bodźcem do odnowienia, do pogodnego i spokojnego przylgnięcia do pełnej i nieuszczerplonej nauki Kościoła, bodźcem, który by pchnął w kierunku przepojenia się nauką Bożą i urobienia sumień w pełnej zgodzie i wierności z autentyczną nauką, podaną w formie właściwej duchowi współczesnemu.

A chociaż i dziś nie brak błędów, którym należałoby się przeciwstawiać, to jednak ich oczywistość jest tak dla ludzi jasna, a szkodliwe owoce tak widoczne, że nie tyle surowość w ocenie błędów, ile raczej miłosierdzie łaskawej, cierplivej i dobrotlivej Matki-Kościola, może przynieść upragnione owoce pokoju i jedności dla udręczonych nad miarę ludzi, Kościół — mówi Ojciec św. — woli dziś wyjść naprzeciw dzisiejszym potrzebom, wskazując raczej na skuteczność nauki Chrystusowej, aniżeli występując z potępieniem.

Taki duch ma się unosić nad pracami Soboru, który dąży do wzmocnienia jedności rodziny chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej.

Dobrze wczuwamy się, Dzieci Polski Katolickiej, w tę intencję Ojca św. Wspierajmy je gorącą modlitwą, którą ożywiły jeszcze w naszych „Ozuwaniach Soborowych z Maryją Jasnogórską”. We wszystkich parafiach polskich, w domach zakonnych, a zwłaszcza w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, czuwać będziemy na kolanach, uważając modlitwę za najbardziej owocny udział Polski w pracach Ojców Soborowych.

Za wszystkie dary modlitwy, które już włożyliśmy w ręce Ojca św., ślę braterskie podziękowanie. Oddając Was wszystkim: Bracia kapłani, Rodzice, Młodzieży i Dzieci, — pod szczególną opiekę MARYI JASNOGÓRSKIEJ, z serca Was błogosławię.

Rzym, dnia 11 października 1962 r.

+ Stefan Kardynał Wyszyński
Arcybiskup Metropolita
Gnieźnieński i Warszawski
PRYMAS POLSKI

MSZA ŚW. NA WAWELU W INTENCJI PAPIEŻA

Papież w statnim swym telegramie do ks. kard. Wyszyńskiego, przed jego wyjazdem do Rzymu, wspominał że przed 50 laty odprawił mszę św. w bazylice na Wawelu. Z okazji tej właśnie rocznicy w dniu 4 października dziekan Kapituły Metropolitanej ks. inf. B. Niemczewski odprawił w bazylice wawelskiej uroczystą mszę św. w intencji Ojca św. W nabożeństwie uczestniczyli księża biskupi Wojtyła i Groblicki, kanonicy Kapituły profesorowie Seminarium Duchownego, alumnicy oraz liczni księża zakonnicy i zakonnice. O tym nabożeństwie powiadomił Ojciec św. depeszą dziekan Kapituły.

STOLICA APOSTOLSKA ZATWIERDZA STATUTY MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI SKAUTÓW

„Osservatore Romano” ogłasza list Kardynała Sekretarza Stanu, A.G. Cicognani do Głównego Asystenta kościelnego Stowarzyszenia Skautów włoskich, Mgra Cunial, w którym Kardynał zawiadamia o zatwierdzeniu przez Stolicę Ap. statutów Międzynarodowej Konferencji Skautów katolickich „ad experimentum” na okres 4 lat. Równocześnie „Osservatore Romano” ogłasza nominację Mgra Cunial na Głównego Asystenta kościelnego tej konferencji.

Dziennik watykański podaje krótką historię konferencji od 1920 roku, gdy powstało Międzynarodowe Biuro Skautów katolickich, którego Prezydentem został Mario Carpegna. Dzisiaj organizacja ta grupuje przeszło 40 stowarzyszeń narodowych ze wszystkich kontynentów. Wobec bliskiej współpracy skautingu katolickiego z Episkopatem było naturalne, że konferencja przedłożyła swe statuty do zatwierdzenia Stolicy Ap. W czasie obrad konferencji, które miały miejsce w Bostel w Holandii od 23-27 czerwca b.r., Rada Konferencji została powiadomiona o zatwierdzeniu statutów: statuty te obejmują też „Kartę Katolickiego Harcersstwa”. Karta ta ustala, że dla katolików Kościół określa warunki i normy wychowania religijnego harcersstwa.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN

TEILLAY (I. et V.)

Dokończenie ze str. 3.

współ z dr Kaczmakiem olbrzymi kongres Polaków w Niemczech w największej sali Berlina, przy udziale ok. 6000 rodaków z całych Niemiec, poświęca bursy akademickie, zakłada nową gazetę „Głos Pogranicza i Kaszub”, buduje w Zakrzewie okazały „Dom Polski” dla szkoły i ochronki polskiej oraz Bank Ludowy. Nie dziw, że antypolskie koła chcą go się pozbyć. Stosują metody: terroru, brutalności, podstępny, oszczerstwa. Wszystko to chybia celu. Proboszcz zakrzewski pozostaje przy swoim ludźmi, a ten dochowuje mu wierności. Musi znieść, że władza osadza dla 7 proc. zgermanizowanych parafian zakrzewskich osobnego księdza niemieckiego, nadając mu prawa proboszczowskie i budując mu wspaniałą plebanię. Ks. Domański okazał się wiernym żołnierzem Chrystusa Króla i Królowej Korony Polskiej, wytrwał na posterunku, aż go choroba powaliła. Dnia 21 kwietnia 1939 r. ks. dr Bolesław Domański, proboszcz zakrzewski i przywódca ludu polskiego w Niemczech oddał duszę swą w ręce Boga w Berlinie-Tempelhof ze słowami: „lud polski się nie da!”

Lud ten sprowadził jego śmiertelne szczątki do Zakrzewa. Pogrzeb stał się wymowną manifestacją narodowo-religijną ludu polskiego w Niemczech. Choć władze hitlerowskie zakazały śpiewu polskiego, choć ściągnęły z „wałtu wschodniego” na dzień ten do Zakrzewa jednostki służby pracy, lokując poza tym oddziały wojska w okolicznych lasach, obecny na pogrzebie rektor seminarium zagranicznego ks. Posadzy zaintonował „Serdeczna Matko”, którą to ulubioną pieśń mariańską podchwyciły tłumy wierznych, oddających swemu przywódcy ostatnią przysługę. Sztandary pochyliły się nad grobem Patrona Polaków w Niemczech, który spoczął obok swego kościoła.

Bóg mi dał tę łaskę, że mogłem jako młody kapłan pracować pod światłym kierownictwem ś.p. ks. dr Domańskiego. Szlachetne to serce wielkiego bojownika Chrystusowego nie bije już wprawdzie, ale duch jego żyje, ożywia dziesiątki tysięcy rodaków w Polsce i na wychodźstwie niemieckim, utwierdzając je w miłości Boga i Narodu, w wierności dla spuścizny po przodkach, w odwadze cnoty i prawności, godnej prawdziwych synów Boga i Narodu Polskiego jako też rzetelnych członków w wyśniewionej i wreszcie powstającej wspólnocie ludów.

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.

Wysyłamy z okazji Świąt paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Gwarantowana szybka dostawa.

— Żądajcie cenników —

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie koszta płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

Życia emigracji

ZMIANY NA PLACÓWKACH

Ks. Wiktor Mrozowski T. Chr. mianowany proboszczem w Beaulieu (Loire). Na miejsce ustępującego Ks. Leona Bemke SAC proboszczem w Oignies (P. de C.) został mianowany Ks. Julian Zblewski SAC dotychczasowy duszpasterz w Beaulieu. O. Piotr Pogorzelski OMI duszpasterz pomocniczy w Calonne Ricouart przeniesiony do Valenciennes (Nord). — Ks. Marian Grabiński OMI prof. w Internacie Św. Kazimierza w Vaudricourt przeniesiony do Calonne Ricouart, w charakterze duszpasterza pomocniczego. — Ks. Wacław Bytniewski T. Chr. duszpasterzem pomocniczym w Montigny-en-Ostrevent (Nord). Neopresbiter Ks. Aleksander Michałowski T. Chr. duszpasterzem pomocniczym w Roubaix (Nord) Neopresbiterzy Bogdan Szykalski T. Chr. i Ks. Józef Zelewski T. Chr. duszpasterzami pomocniczymi w Bruay-en-Artois (P. de C.)

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Z inicjatywy Rady Wolnych Polaków akademii w Paryżu z okazji Święta Niepodległości miała miejsce dnia 5 listopada b.r. Sala biblioteki domu Kombatantów dała piękne ramy tej manifestacji.

Złożyły się na nią: wstępne słowo płka Janklicza, doskonałe i przeciekawe przemówienie prezesa Ciołkosza z Londynu oraz koncert mistrza Dygata.

Licznie zgromadzeni Wolni Polacy z Paryża i okolicy żywo interesowali się przedstawionymi problemami.

UROCYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA W BOLLWILLER (ALZACJA)

W niedzielę 28 10. br. w Bollwiller (Ht-Rhin) Polonia z Alzacji i okolicznych departamentów obchodziła uroczystość święto Chrystusa Króla. We Mszy św. odprawionej przed południem w kościele parafialnym w Bollwiller wzięły udział liczne sztandary polskich towarzystw i organizacji społecznych. W ramach popołudniowej akademii w sali św. Karola odbył się konkurs polskich chórów śpiewających z Alzacji. Chór „Róża Leśna” z Wittenheim — Anna zdobył pierwsze miejsce. Drugie — Chór im. „Wacława z Szamotuł” z Mulhouse. Miejsca honorowe otrzymały: chór „Dzwon Zygmunta” z Wittenheim — Theodore i Chór Harcerski z Bollwiller.

Poza tym na akademii zostały się występy Krucjaty z Bollwiller i z Ensisheim i referat okolicznościowy wygłoszony przez p. Rumaka. Młodzież z Bollwiller odegrała piękny dramat pt. „Ostatnie Zdrowaś” i humoreskę „Fatalna kiełbasa”. Grupa folklorystyczna z Mulhouse wystąpiła jeszcze z tańcami i ze śpiewem. Publiczność dopisała, i wyjątkowo sala była przepiękna.

KRUKOWSKI W PARYŻU

Zarząd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych P.S.Z. we Francji oraz Zarząd Komitetu Pań Pomocy Gwiazkowej mają zaszczyt zaprosić Drogich Rodaków na występ znanego we Francji i zagranicą artysty polskiego z Brukseli Zbigniewa KRUKOWSKIEGO, występującego w Radio i Telewizji — który odbędzie się w sobotę, dnia 24 listopada 1962 roku o godz. 17-tej (5 pp.) w sali Domu Kombatanta Polskiego, przy 20, rue Legendre, Paryż 17-ty, metro Villiers.

W programie pieśni artystyczne, ludowe, żołnierskie i lekkie oraz sukcesy międzynarodowe, wszystko połączone konferansjerką i anegdotkami. Ponadto wystąpi w swoim repertuarze tenor i znany śpiewak Waldemar KOSSAKOWSKI.

Przy fortepianie znana Profesorka śpiewu Hanna LESNIEWSKA.

Występ ten jest godny uwagi i poparcia, ponieważ nie często zdarza się, aby artysta polski o światowej sławie, jakim jest niewątpliwie Zbigniew Krukowski — zaproponował P. Zw. Inw. Woj. ofiarę na „Miesiąc Inwalidy” w postaci swego występu artystycznego, przyjeżdżając aż z Brukseli do Paryża.

Ten szczery i żywy oddźwięk na nasz apel z okazji „M.I.” świadczy o zrozumieniu przez polskiego artysty-patriotę ważności sprawy pomocy dla upośledzonych przez los inwalidów wojennych polskich we Francji.

Mamy nadzieję, że Rodacy z Paryża i okolicy skorzystają z tej wspaniałej okazji i przybędą gromadnie na powyższy występ, za co z góry serdecznie dziękujemy.

Udział w kosztach 5, — NF.

Zarząd P.Z.I.W. i Komitetu Pań PZIW we Francji.

CZYTAJ CIE

I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sn. kwartalnie).

ŚP. STEFAN KROPLEWSKI



W poniedziałek 5 listopada br. odszedł po wieczną nagrodę do Pana emerytowany górnik śp. Stefan Kroplewski z Marles-Mines (P.-de-C.) w wieku 58 lat. Skromny ten człowiek nie był znany szerszemu ogółowi emigracji, a jednak na jego pogrzeb w dniu 7 listopada przybyło aż 10 tysięcy.

Zmarły był bowiem oddanym i wiernym towarzyszem pracy kapłanów, a zwłaszcza Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Interesował się każdym przejawem ich działalności i starał się im pomóc w ich ciężkim duszpasterskim trudzie. Był to pomocnik niezawodny, na którego kapłan w każdej chwili mógł liczyć. Przy prowadzeniu kolonii wakacyjnych, przy budowie ośrodka wakacyjnego w Stella Plage oraz w czasie stawiania sali „Polonia” w Marles-les-Mines śp. Stefan Kroplewski był zawsze jednym z najbardziej czynnych pracowników. Księża, którzy się z nim zetknęli zachowują po nim wdzięczne wspomnienie i nie zapomną o nim w swoich kapłańskich modlitwach.

R. I. P.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RIchelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorek i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Koło śpiewu „Harmonia” w Castrop-Schwerin założone w 1909 wystawiło w r. 1931 „Dożynki.”

Tłumy pątników na Górze Maryjnej w Neviges w r. 1952 z okazji 30-lecia Związku Polaków w Niemczech.



Ks. dziekan J. Styp-Rekowski, którego ojciec nazywany był niekoronowanym królem Polski, a który zginął w obozie koncentracyjnym.

Akademia maryjna w Bottrop. Siedzą z lewej obok arcybpa Gawliny: Ks. Włóźniak, ks. dziekan Styp-Rekowski, ks. prob. Allgier, ks. infułat Lubowiecki. Z prawej: prezes Szczepaniak, dyr. Odrobny, ks. dr Kocur.

